207. Kraków, Sobota 11 Września 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
…ne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
…w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi …ch państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

…numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** …pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w gł. składzie tytoniu Na II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 10 września.

Uzupełniający wybór posła do Rady państwa z kuryi wielkich posiadłości okręgu wyb. Tarnopol-Zbaraż Skałat-Trembowla w miejsce ś. p. Augusta hr. Starzeńskiego, odbędzie się d. 14 b. m. Kandydatem jest od wielu lat czynny na polu politycznem i dawniej zasłużony poseł, Dr Julian Czerkawski, a *Dzien. Polski* donosi, iż jego kontrkandydatem ma być p. Serwatowski.

Donoszą półurzędownie, iż rząd węgierski uchwalił już wejść z rządem austryackim w drodze piśmiennej w rokowania co do taryfy cłowej i zakomunikować mu w osobnej nocie swoje propozycye. Zdaje się więc, że teraz już w szybszem tempie posuwać się będą rokowania ugodowe, tem bardziej, że zapewne w tych dniach powrócą już wszyscy ministrowie z urlopów, a wkrótce także rozpoczną się prace parlamentarne. Patent zwołujący Radę państwa, ma się już niebawem ukazać.

Wszystkie dzienniki prawicy wyrażają głęboki żal z powodu ustąpienia ks. Alfreda Liechtensteina z areny politycznej. *Politik* jednak dowiaduje się, iż wpływowe osobistości z grona prawicy starają się wpłynąć na księcia, aby nie opuszczał życia parlamentarnego. Życzymy sobie szczerze, aby te usiłowania pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem i aby tak znakomitej i wytrawnej siły nie był pozbawiony parlament, prawica i tejże komitet wykonawczy.

Utrzymuje się także wieść, iż hr. Henryk Clam-Martinitz, którego stan zdrowia znacznie się polepszył, pojawi się znowu w Izbie poselskiej, chociaż na razie wstrzymać się jeszcze będzie musiał od większej pracy wytężającej, a przeto nie podejmie się jeneralnego referatu w sprawie budżetu.

Zamianowany gubernatorem Berlina jenerał Werder, otrzymał pierwotnie polecenie opuszczenia z końcem sierpnia swego stanowiska w Petersburgu, jako pełnomocnik wojskowy. Obecnie jednak wskutek rozporządzenia cesarskiego przedłużono mu pobyt w Petersburgu aż do października, a sprawy gubernatorstwa załatwia tymczasowo komendant Berlina, jenerał *à la suite* Derenthal. Stało się to na wyraźne życzenie Cara, w którego świcie jenerał Werder bierze udział w wielkich manewrach rosyjskich koło Brześcia litewskiego. Na manewra te udał się już Car z Carową, tudzież z Następcą tronu i z wielkimi książętami Jerzym i Włodzimierzem Aleksandrowiczem, a w świcie carskiej, prócz jenerała Werdera, znajdzie się także minister domu cesarskiego hr. Woroncow Daszkow, minister wojny Wannowski, jenerał-adjutanci Czerewin i Daniłowicz i skrzydłowi adjutanci książę Oboleński i hr. Olsusiew, a później przybędzie Richter. Wczoraj zaś udał się do Brześcia litewskiego ks. Wilhelm pruski. Na manewra podążył także Giers z Lamsdorfem.

Zwołany na d. 16 b. m. parlament niemiecki wybierze, jak zapewniają, na tę krótką nadzwyczajną sesyę prezydyum swe przez aklamacyę. Oprócz niemiecko-hiszpańskiego traktatu handlowego przedłożonem zostanie parlamentowi także sprawozdanie rządu saskiego o przedłużeniu na rok jeden małego stanu oblężenia dla Lipska. Akt otwarcia parlamentu odbędzie się w sali parlamentu, a w mowie zagajającej poruszone zostaną, jak zapewnia stanowczo *Schles. Ztg*, stosunki do mocarstw zagranicznych. Dziś zaś odbędzie się plenarne posiedzenie Rady związkowej, na którem oprócz traktatu niemiecko-hiszpańskiego załatwione zostaną także niektóre sprawy administracyjne.

Pruski poseł przy Watykanie p. Schlözer opuszcza z końcem tego tygodnia Berlin, gdzie przebywał na urlopie, i udaje się na swą posadę do Rzymu. *National Ztg* zaznacza, iż wszelkim rozszerzonym pogłoskom o rzekomo toczących się już rokowaniach między Prusami a Watykanem nie należy dawać wiary.

Rzymski korespondent *Köln. Volksztg* na podstawie „autentycznej informacyi" oświadcza, iż doniesienie biura Reutera, jakoby kardynał Jacobini d. 24 z. m. wysłał monachijskiemu nuncyuszowi instrukcye w tym kierunku, aby tenże zażądał od rządu bawarskiego wyjaśnień co do jego „dwuznacznego stanowiska" w sprawach kościelno-politycznych, jest czysto z powietrza pochwyconem.

Wspomnieliśmy już raz, iż dekret watykańskiej kongregacyi *de inquisitione* zakazuje sędziom katolickim występować w charakterze urzędowym przy rozdzielaniu małżeństw między katolikami. W Belgii wywołał ten dekret wrażenie z tego powodu, gdyż sprawa ta ma tam aktualne znaczenie. Tam bowiem przez lat 83 obowiązywała bez żadnych ze strony kuryi przeszkód belgijska ustawa o rozdzielaniu małżeństw, która obecnym dekretem zostaje zakwestyonowaną. Z tego też prawdopodobnie powodu belgijski poseł przy Watykanie baron Pitteurs został powołany przez rząd do Brukseli. Według jego raportu istnieje mała nadzieja co do wywołania zmiany polityki Kuryi względem rozdzielania małżeństw, gdyż Papież wobec wszystkich państw katolickich stoi wytrwale na stanowisku, zajętem w znanej encyklice do węgierskiego episkopatu.

Prezydent gabinetu francuskiego p. Freycinet, będzie miał w tym miesiącu wielką mowę polityczną. Między 20 a 30tym września, uda się on w towarzystwie ministrów Granet i Develle do Montpellier i rozwinie tam program rządu. Obecnie zaś, jak donosi *Evénement*, kazał p. Freycinet w urzędzie spraw zagranicznych przygotować księgę żółtą, która zawrze wszystkie akta, dotyczące rokowań między Francyą a Watykanem w sprawie dyplomatycznej reprezentacyi Papieża w Pekinie. Ta księga rozdzieloną zostanie między członków parlamentu po zebraniu się Izb. Według *Gaulois*, studyuje Ojciec św. zawartą z rządem francuskim ugodę co do stosunków chińskich. Papież miał zmienić swój zamiar i nie wyśle już do Pekinu jako nadzwyczajnego legata msgra Agliardi, lecz msgra Giulianelli, rzymskiego prałata, który Chiny bardzo dobrze zna i będzie w stanie wyrobić sobie lepiej niż kto inny sąd o rzeczywistym stanie rzeczy tamże.

Z dobrego dyplomatycznego źródła otrzymujemy następujące godne uwagi wskazówki o położeniu:

Wyjaśniać się poczynają najświeższe wypadki, które co tylko nie sprowadziły wielkich zawikłań europejskich.

Podczas ostatnich miesięcy stosunki między Rosyą i jej dwoma sprzymierzeńcami stały się były nader naprężonemi z powodu postawy coraz bardziej nieprzyjaznej ks. Bułgarskiego względem Rosyi. Car doprowadzony do ostateczności postępowaniem tego księcia, który stał się był jawnym przeciwnikiem Rosyi, oświadczył był wyraźnie, iż zamierza wystąpić z trójcesarskiego związku i odzyskać zupełną swobodę działania, chyba, że jego sprzymierzeńcy opuszczą sprawę ks. Aleksandra i pozwolą Rosyi odzyskać dawny jej wpływ w Bułgaryi. Jednocześnie dzienniki rosyjskie, a zwłaszcza p. Katkow, dał jasno do zrozumienia, że gabinet petersburski mógłby wyświenicie, pomimo pozornych chwilowych przeszkód, porozumieć się z paryskim.

Wtedy ks. Bismark zaniepokojony i obawiając się naprawdę przymierza francusko-rosyjskiego, uznał za właściwe zadać sobie nieco trudu i rozpoczął cały szereg narad z mężami stanu, będącymi w grze. Nie mogąc liczyć na skuteczne współdziałanie Anglii, która zbyt wiele ma wewnętrznych kłopotów na barkach, chciał on za wszelką cenę uniknąć wojny, podczas której Niemcy mogłyby być wzięte we dwa ognie.

Trzeba było przedewszystkiem przekonać Austryę o konieczności ustępstw dla Rosyi, a to dla uniknięcia niebezpiecznych zawikłań. Zadanie to bynajmniej nie było łatwem, gdyż nie odpowiadało to wcale pewnym rycerskim pojęciom, mającym jeszcze w Austryi wysoko położonych przedstawicieli, aby ks. bułgarskiego poświęcać. Łatwiej już było nieco porozumieć się w tej sprawie z *Ballplatzem*, lecz i tam miano do walczenia z owemi rycerskiemi pojęciami, którym także hołdowały wojskowe sfery.

Wpływy te sprawiły, iż przez jakiś czas stawiono mężnie czoło namowom ks. Bismarka. Wtedy kanclerz chwycił się wielkich środków i oświadczył szczerze, że w razie konfliktu z Rosyą nie mogłaby Austrya liczyć na poparcie Niemiec, które byłyby narażone na zaczepkę ze strony Francyi; że zatem należy ustąpić wobec życzenia Cara dla zażegnania niemal nieuniknionego zerwania. Zresztą ks. Bismark zapewniał mężów stanu austryackich o zupełnej swej przyjaźni i oświadczał się z niezachwianem poświęceniem i oddaniem się dla cesarza Franciszka Józefa, zaręczając, że przymierze austryacko-niemieckie nie przestanie nigdy istnieć, tylko, że w razie wojny Austrya nie powinna liczyć na Niemcy, które zmuszone będą pozostać neutralnemi; co innemi słowy znaczyło: Niemcy pozostaną zawsze najwierniejszymi przyjaciółmi Austryi, pod warunkiem, że nigdy nie poniosą dla niej żadnej ofiary, ani poświęcą kości jednego pomorskiego żołnierza.

Austrya, która ostatecznie nie miała możności dać odmownej odpowiedzi, ujrzała się zmuszoną przyjąć tranzakcyę ofiarowaną przez kanclerza i wtedy postanowionem zostało między nim a p. Giersem spotkanie we Franzensbadzie, któremu do owej chwili sprzeciwiał się Cesarz Aleksander III. Wtedy też nareszcie poświęconym został dzielny ks. Aleksander i pozostawionym własnemu losowi.

Wtem dokonaną została ohydna w Zofii zasadzka, zanadto spiesznie, a która źle była przygotowaną przez stronnictwo oddane Rosyi, jeżeli nie płatne przez nią. Porwanie to sprawiło wiele kłopotów kanclerzowi niemieckiemu i rosyjskiemu ministrowi w Francensbadzie, ale sposób, w jaki nieprzestały się odzywać organa ks. Bismarka, świadczy, że porozumienie między tymi dwoma mężami stanu wciąż istnieje. Ks. Aleksander został poświęconym, a z góry można było przewidzieć, że ponowne jego usiłowania pogodzenia się z Carem, spełzną na niczem; że abdykacya ukaże się nieunikniona, i że ani Austrya, ani Anglia, pomimo najlepszych chęci, nie zdołają go ocalić.

Należy również liczyć się z ewentualnością zajęcia Bułgaryi przez wojska rosyjskie i zrozumieć, że na taki wypadek położenie Austryi stałoby się nader drażliwem. Zapewniają, że na *Ballplatzu*, gdzie nieprzestano cenić sobie wartości dobrych z Rosyą stosunków, nie są zdania, aby należało się takiemu zajęciu sprzeciwiać; zdaje się jednak, że są także przeważne, a wprost przeciwne zapatrywania. Dodają, że aczkolwiek ks. Bismark zaprosił był hr. Kalnokego do Francensbadu, nie podążył on tam z powodu braku upoważnienia.

Wynika z tego, co powyżej powiedziano, że Europie zagrażały wielkie zawikłania, i że bynajmniej nie przeszła jeszcze epoka nie małych trudności. Formalnie istnieje przymierze trzech cesarzy, ale zostało nieco wstrząśniętem', a co najważniejsze, oto, że przymierze austro-niemieckie w powyższem przedstawia się obecnie świetle. — Rosya złożyła dowód swej potęgi i pokazała, do czego jest zdolną; przaraziwszy ks. Bismarka widmem przymierza francusko-rosyjskiego, znajduje się ona w możności stawienia czoła Austryi i zapewnienia tryumfu swej polityki na półwyspie bałkańskim.

Przykre zaiste położenie.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Lwów 7 września.

W ostatnich czasach powstały znowu pewne zmiany w terytoryalnym podziale kraju. Utworzenie każdego nowego sądu, pociąga za sobą przerzucenie pewnych miejscowości z okręgu jednego starostwa w okręg drugiego, gdyż powiat sądowy nie może być przedzielony granicą politycznego podziału kraju na powiaty. Przeniesienie pewnych miejscowości z okręgu jednego starostwa do okręgu innego, odbywa się łatwo w drodze rozporządzenia. Inaczej rzecz się ma z przeniesieniem tychże miejscowości z obszaru jednej Reprezentacyi powiatowej do obszaru drugiej. Ustawa o Reprezentacyi powiatowej wymaga do tego osobnych ustaw krajowych. Wskutek raz uchwalonej, a potem na trzy lata przedłużonej ustawy krajowej, sześć lat ostatnich władze administracyjne były umocowane także i te zmiany w rozgraniczeniu powiatów autonomicznych dokonywać w drodze rozporządzenia. Z końcem grudnia 1885 zgasła moc obowiązująca tej ustawy, a z nią także i powyższe umocowanie. Już na przyszłej sesyi, Sejm będzie musiał osobnemi ustawami krajowemi przywrócić w kilku wypadkach jednolitość powiatów politycznych i autonomicznych. Taka konieczność zajdzie bardzo często, jeżeliby znowu w drodze ustawodawczej nie dano upoważnienia władzom administracyjnym. Jeszcze bowiem nie została ukończona organizacya sądów powiatowych, a jak wyżej powiedziano, powstanie każdego nowego sądu pociąga za sobą pewne zmiany w terytoryalnym ustroju powiatów administracyjnych.

W ostatnich czasach znalazła się w Londynie znaczna stosunkowo liczba żydów z Galicyi w nędzy, pozbawiona środków do życia i środków do powrotu, a w dodatku i środków porozumienia się z ludźmi. Wiadomo bowiem, jak ekskluzywną jest Anglia w kwestyi językowej, a jak rzadko zdarza się znaleść u nas izraelitę, zaczynającego przygotowania do emigracyi od poznania obcych języków. Ambasada austryacka w Londynie znalazła się w ambarasie, bo nędzarzom tym absolutnie pomódz nie można. Praca rąk stała się w Londynie w tej chwili artykułem mało popłacającym, a w dodatku popyt na nią spadł znacznie pod żej podaży. Oczywiście nasz izraelita rzucony na bruk londyński nie ma najmniejszej szansy, żeby w braku znajomości języka angielskiego i w braku takich wymogów fizycznych, jakie się w Anglii stawia, mógł znaleść zarobek. Ambasada londyńska zwróciła się do rządu centralnego o zapobieżenie tej emigracyi do Londynu. Należy jak można wpływać w tej mierze już ze stanowiska czysto humanitarnego, bo straszna nędza czeka takich lekkomyślnych emigrantów.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Karola Dzidę, Zygmunta Jana Kickiego, Hipolita Smoleckiego, Zygmunta Mayzla, Józefa Hańskiego, Franciszka Leona Kocha i Dra Bronisława Wałka, bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Pobyt Cesarza w Galicyi
na manewrach.

Lubień 8 września.

Do wczorajszego opisu telegraficznego przyjęcia Arcyksięcia Rudolfa w Gródku muszę dodać szczegóły przyjęcia Następcy tronu w Lubieniu. Arcyksiążę z księciem Cambridgem jechali razem w jednym powozie, a za nimi podążyło kilka innych powozów murowaną drogą do Lubienia, na bliższą zaś drogę ruszyła reszta powozów z zagranicznymi oficerami. Ci też oficerowie przybyli wcześniej i zajechali do łazienek, gdzie zamieszkali. Niebawem nadjechał powóz z Arcyksięciem Rudolfem i ks. Cambridge. Gorące wzniosły się okrzyki. Powozy zajechały wprost przed mieszkanie księcia angielskiego w łazienkach, urządzone przez Namiestnictwo. Przed mieszkaniem księcia ustawioną była honorowa kompania 34 batalionu obrony krajowej z muzyką. Książę odbył przegląd kompanii, podpierając się na lasce, jest to już bowiem mężczyzna w późniejszym wieku, pięknego wzrostu i silnie zbudowany. Miał na sobie ciemny mundur, ozdobiony złotemi grubemi sznurami. Muzyka wojskowa grała przy przejeździe hymn angielski, a przy odjeździe Arcyksięcia hymn austryacki. Wyjaśnień udzielał podczas przeglądu kompanii księciu Następca tronu austryackiego. Na dole przed mieszkaniem pożegnał księcia Następca tronu i odjechał do zamku, witany okrzykami. Dziękował za nie serdecznie Arcyksiążę, kłaniając się na wszystkie strony.

Po przywitaniu się z Arcyksięciem w zamku, wyjechał Cesarz z wizytą do księcia Cambridge do łazienek. Cesarz witany po drodze, siedział w powozie z jenerał-adjutantem Poppem. U księcia Cambridge zabawił Cesarz około pół godziny, poczem odjechał do dworu w Lubieniu.

Zaraz po odjeździe Cesarza złożył ks. Cambridge wizytę p. Namiestnik i zabawił u niego przeszło kwadrans. P. Namiestnika zapytywał ks. Cambridge o rozmaite szczegóły dotyczące naszego kraju. Wogóle postać ks. Cambridge wywiera nader przyjemne wrażenie.

Jenerał Richter przyjechał dziś o godz. 10 rano powozem ze Lwowa i przyjmował go hr. Andrzej Potocki na granicy Lubienia w imieniu Cesarza. Jen. Richter przyjechał sam. Jest to mężczyzna w sile wieku, z pełną jasną brodą, ubrany zaś był w jeneralski rosyjski mundur. Jen. Richter mówi płynnie po niemiecku, przywiózł Cesarzowi Franciszkowi Józefowi portret najnowszy Aleksandra II, wykonany fotograficznie. Jen. Richter ma dziś być na obiedzie u Cesarza i pewnie przy tej sposobności wręczy portret. Zamieszkał w łazienkach w hotelu „Concordia".

Na dzisiejszy obiad dworski zaproszeni: J. Ces. Wys. Następca Tronu Rudolf, książę Cambridge wraz z adjutantem pułkownikiem Stephens, podpułkownik Fitz George, jenerał major bar. Löhneysen, major Heimroth, duński kapitan sztabu gen. Söltoft, pruski jenerał-major Fassong, francuski jenerał brygady hr. de la Bonnière de Beaumont, podpułkownik Chevreton, angielski jenerał-major Clive, major Trotter, japoński kapitan Jyoso Hayakawa, rumuński pułkownik Pascu Serban, rosyjski jenerał porucznik Richter, rosyjski pułkownik Iwan Jakubowski, serbski kapitan Kovacewicz,

Z górskiego zacisza.

(Ciąg dalszy).

Ale ostatecznie, cóż w tem nadzwyczajnego, że płanetnicy upodobali sobie to piękne ustronie, że spacerują po niem jak po swojem własnem terytoryum i dziś nawet, pomimo przenikającej we wszystkie zakątki cywilizacyi, nawiedzać go nie przestają? Zapewne wiedzą oni o swoich odwiecznych prawach i przywilejach, bo oto i miano potoku, nad którym wieś leży i który się Piekielnikiem nazywa, świadczy wymownie, że tu wszystko nawzajem się uzupełnia i stanowi jedną starą skarbnicę zabytków świata mitologicznego.(?)

Piekielnik naturalnie posiada króla wód swoich, topielca, a siedziba tego ostatniego już zdaleka uderza w oczy. Widać u brzegu jakby kawał tarasu, potężny odłam szarej skały, strącony do wody, z jednego boku pokarbowany i w wyżłobieniach omszony ciemno-zielonym porostem, a na skale tej właśnie ma przesiadywać topielec, gdy się napawa powietrzem i słońcem, lub czatuje na ludzi. Widują go wszyscy, niemal codzień, jest taki duży, jak roczne dziecko i tu na miejscu, jako po domowemu, ubrania żadnego nie nosi. Od skały zaś pada cień ogromny, i u stóp jej stalowo-zielonkawa woda kłębi się w szalonym wirze, rozbijając się o szczyty topielcowego pałacu, który się ukrywa w jej nurtach. Ale niestety, głębia ogromna w tem miejscu pałacu dojrzeć nie daje, a przepiękne mają tam być apartamenta, tak przynajmniej dowodzi lekarka wiejska, która je zwiedziła niedawno, bo w czasie ostatniej Wielkiejnocy. Było to tak. Szła ona brzegiem potoku do chorej kumosi, kiedy topielec, który w tej chwili siedział na skale, zawołał na nią, aby się zbliżyła ku niemu, a nie bała się, bo on jej nie zrobi nic złego. Cóż miała począć?... Podeszła, a wtedy on jej powiada, że musi iść z nim do jego chorej żony. Uderzył po wodach laseczką, co ją trzymał w ręku, wody się rozstąpiły na dwie strony i zeszli na dół do takich ślicznych **pokoi**, że się tam wszystko świeciło od złota i srebra, a **pachności** różne ze wszech stron biły. Lekarka musiała kilka dni zabawić przy chorej, radziła jak mogła i umiała, a skoro pacyentkę swoją postawiła na nogi, wtedy uradowany topielec kazał jej wziąść miotłę i zamieść w pokoju i śmiecie te zgarnąć do fartucha. „Masz tu swoją zapłatę — rzekł — nie będzie ci krzywda!" — Baba zabrała się i poszła, a kiedy wyszła z wody i zajrzała do fartucha, znalazła tam same srebrne talary.

Wszakże topielec nie zawsze bywa taki bojny, umie on sobie trochę inaczej poczynać. Trafia się czasem, że idzie do Nowegotargu na jarmark, a bierze wtedy całe na siebie ubranie, tak, że go wśród ludzi nikt nie rozpozna, chyba to jedno go zdradza, że mu z lewej poły woda kapie nieustannie. Je tam i pije i kupuje, co mu potrzeba, a płaci srebrnemi pieniędzmi, ale skoro potem, to nie są pieniądze, tylko rybie oście.

Już lat przło dwadzieścia siedzi on tu w Piekielniku, przedtem zaś był inny podobno, który bardzo groch lubił, a strasznie go psuł i zjadał w polu. Nie mogli z nim ludzie wytrzymać, zakradli się i złapali go. Dopiero zaczął im się straszenie prosić, żeby go puścili. „Już wam — powiada — więcej szkody robił nie będę, już pójdę do Gdańska, bo tam mam braciszka, a tu do was nigdy więcej nie przyjdę." Puścili więc i w istocie musiał pójść do Gdańska, bo go potem nikt nie widział, a po niejakimś czasie nastał ten dzisiejszy i zapewne pozostanie tu jeszcze przez długie lata. Topielec bowiem, powstawszy z dziecka, które dziewczyna wrzuci do wody, tyle lat musi potem siedzieć w wodzie i ludzi topić, wiele lat było mu przeznaczono żyć na świecie, a skoro mu wyjdzie ten czas, to znika bez wieści.

Inna znowu kobieta miała męża strzygonia, który po śmierci swojej co wieczór przychodził do chałupy. Młócił, rznął sieczkę dla koni, zadawał bydłu, sprawiał co było potrzeba koło sprzętu domowego, słowem, pracował i troszczył się o wszystko, jak prawdziwy gospodarz. Ale jak tylko kur zapiał, to umykał za drzwi. Trwało to tak lat kilka, sąsiedzi zawsze widywali w nocy, że się u niej świeci w stodole, że tam ktoś młóci, zaczęli o tem gadać, podpatrywać i potem we wsi całej było wiadomo, że do niej przychodzi nieboszczyk. Ona się już z tem nawet nie kryła i przez ten czas dwoje dzieci z nim miała; dzieci te wychowały się doskonale, dziś, starszy chłopak pasie już krowy, a dziewczynka gęsi. Ale ostatecznie sprzykszyło się kobiecie obcować ciągle z nieboszczykiem, zaczęła się radzić coby tu zrobić, żeby się go pozbyć, aż trafiła na takiego, co ją nauczył odpowiedniego sposobu. Wieczorem tedy, o tym czasie, gdy strzygoń zwykle przychodził, kobieta rozplotła sobie włosy, u górali bowiem mężatki nie ucinają warkocza, tak jak w Krakowskiem, i zaczęła się czesać. Dopiero tamten wchodzi i pyta się co ona robi takiego? A ona powiada, że się chce zapleść z wieczora, bo nazajutrz rano idzie do ślubu z takim, a takim parobkiem. Strzygoń ryknął okropnym głosem, że aż szyby w oknach zabrzęczały, ze złością wyleciał z chałupy i potem już nie pokazał się więcej. Prawda, że go jeszcze dla tem większej pewności odkopali zaraz nazajutrz, taki strzygoń bowiem nie ulega rozkładowi, stężeje tylko, a nie zgnije, nasypali mu szkła tłuczonego do trumny i twarzą na dół obrócili, a kobieta miała już spokój raz na zawsze.

Opowiadaniom podobnym, ze wszech miar ciekawym, nadzwyczaj wiele interesu dodaje jeszcze jedna okoliczność, a to dobra wiara opowiadających, którzy zwykle podają, jak najdokładniej szczegóły, jakie sami widzieli. I rzeczywiście widzieli je oni i widzą dotąd, tylko, że patrzą po swojemu, oczami wyobraźni, na podniecenie której złożyła się cała przeszłość, oparta na wyjątkowych warunkach. — Dolina ta bowiem, położona wśród ogromnych lasów i utrudnionych ze światem stosunków, była jedną z uprzywilejowanych siedzib zbójeckich, która to okoliczność utrzymywała lud w ciągłym stanie rozgorączkowania. — Pomijając już sławnego Janasika Liptowskiego, bo i ten także nieraz tu zaglądał, ba! nawet część skarbów swoich, zakopał w tem miejscu, gdzie jawor zrasta się ze świerkami i na jednym jest wyryte słońce, na drugim księżyc, są inne, świeższe i czysto miejscowe wspomnienia.

Mają więc chmury płanetników, mają wody topielców, ale to jeszcze nie wszystko. Są nadto wśród samychże ludzi, z ludzi powstałe tajemnicze istoty zwane strzygoniami, które zdaje się, że już dawno zdobyły sobie szersze obywatelstwo, gdyż spotykamy je wszędzie, po wszystkich prowincyach naszego kraju, tak polskich, jak ruskich i litewskich. Któż zresztą nie zna owej ballady Mickiewicza, na tle ludowem osnutej, gdzie Jaś upiorem, czyli strzygoniem wraca do kochanki i uwozi ją przy świetle księżyca? Ma upiorów i stara literatura niemiecka, a podobno, że występują one nawet w Sanskrycie, jak mieliśmy sposobność wszyscy słyszeć o tem z ust Dra J. Hanusza na zjeździe Kochanowskiego. I kto wie, czy to nie będzie najstarszy z mythów ludowych. Naturalnie więc, że nad Piekielnikiem oko w oko można mu zajrzeć, a nawet dowiedzieć się coś o jego pochodzeniu i cechach niektórych.

Już to ma być rzeczą udowodnioną, że strzygoniem po śmierci zostaje ten, kto za życia ma zwyczaj gadać sam z sobą, co wynika ztąd, że taki człowiek ma dwa duchy i że to te dwa duchy właśnie gadają do siebie. Przyczyną tej dwoistości jest drobna na pozór okoliczność. Jeżeli kobieta, która się spodziewa błogosławieństwa Bożego, przez nieuwagę przestąpi próg w chwili, gdy w progu stoi dwóch chłopów i ci się nie usuną przed nią, a ona przejdzie pomiędzy nimi, to będzie miała dziecko o dwóch duchach. Zwykle jeden jest dobry, a drugi zły — dobry duch umiera wraz z człowiekiem, gdy na niego czas przyjdzie, zły zaś żyje jeszcze po śmierci jego i w tej postaci, którą miał za życia, pokazuje się na świecie, chodzi po nocy i ludziom śpiącym wysysa krew.

Właśnie owa lekarka, która na wiosnę tyle talarów dostała od topielca, przez długi czas była męczona przez strzygonia, a to tak dalece, że czasem z nocy po całem ciele miewała sińce i wyraźne znaki zębów jego i wstawszy, czuła się ledwie żywa, bo on z niej całą krew wyssał. Poradzono więc jej, aby do łóżka dała odrobinę chleba święconego i postawiła wody w garnuszku, a skoro tylko to zrobiła, strzygoń zostawił ją w spokoju i oto już pięć lat jak jej nie nawiedza, a woda, chociaż przez cały ten czas nie zmieniana, jest tak świeża, jak gdyby nalana wczoraj.

Tuż zaraz w górach nade wsią znajduje się polana, która nosi nazwę polany spalonego bacy.— Kiedyś, podobno, że nie bardzo dawnemi czasy, bacował tam w lecie góral z owcami gospodarzy okolicznych. Pewnego razu, kiedy był sam w szałasie, a juhasi jeszcze z pastwiska nie wrócili z kirdelem, przyszedł do niego zbój, żądając, aby mu oddał pieniądze, które właśnie wziął na jarmarku za sprzedane oszczypki. Lecz baca, porwawszy klucz drewniany od kotła, — a jest to potężny kawałek drewna, — zbója położył na miejscu, roztrzaskawszy mu głowę. Zaledwie jednak to uczynił, zaledwie go wyciągnął do lasu i ukrył w gęstwinie, kiedy wpadli towarzysze zabitego, a zobaczywszy, co się stało, gdyż po śladach krwi z łatwością znaleźli nieboszczyka, rozwściekleni porwali bacę i wrzucili do kotła. Piekli go tam dopóty, aż na węgiel spalili i pomściwszy się tak okropnie, odeszli. I odtąd pustką stoi piękna polana, bo choć bujna rośnie tam trawa, nikt z niej nie śmie ciągnąć korzyści, każdy z trwogą omija to miejsce, upamiętnione grozą tragicznego wypadku. Z szałasu nie zostało już dzisiaj i śladu, popioły wiatr rozwiał, wśród rozwalonego ogniska leży jeszcze kilka kamieni. Pasterze tylko, zapędziwszy się czasem w tę stronę, widują zdaleka o zachodzie słońca postać, ktora się nieustannie przechadza tam i nazad, a potem znika wśród drzew. Ma to być duch spalonego bacy, który się tu błąka, bo mu widać miłe to pustkowie, świadek jego smutnego końca.

STEFANIA ULANOWSKA

Ciąg dalszy nastąpi.

szwedzki kapitan Platen, szwajcarscy podpułkownicy Galatti i Schlatter, hiszpański pułkownik Espinosa, podpułkownik hrabia Rosenberg, kapitan Csanady, niemiecki *attaché* hr. Wedel, francuski wojsk. *attaché* major margrabia de Pange, angielski pułkownik Keith Fraser, włoski podpułkownik Ceruttí, rosyjski jenerał-major br. Kaulbars, serbski pułkownik Koka Milowanowicz, hiszpański pułkownik Valles y Soler, minister hrabia Kalnoky, hr. Pejacsevich, p. namiestnik Zaleski, książę Taxis, jenerał Popp, dyżurny adjutant, nadworny kuchmistrz hr. Wolkenstein.

Wskutek prośby brzeskiej rady powiatowej, rozkazał Najj. Pan, aby pociąg dworski d. 15 września zatrzymał się na stacyi w Słotwinie.

Przygotowania do przyjęcia Najj. Pana w Krakowie.

Komisya recepcyjna odbyła wczoraj o godzinie 12 w południe w sali obrad Magistratu, drugie swe posiedzenie.

Przewodniczył: r. m. Dr Jakubowski Faustyn. Obecni byli człon. kom. Dr Jordan i Dr Zoll. Dr Weigel wyjechał do Wiednia, dlatego nie mógł być obecnym na posiedzeniu.

Dla porozumienia się co do niektórych punktów programu, byli obecni z komisyi porządkowej członkowie r. m. Mendelsburg i Dr Schmidt.

Komisya przedyskutowała w półtoragodzinnej naradzie program opracowany szczegółowo przez jej przewodniczącego r. m. Dra Jakubowskiego Faustyna.

Przedstawiciele duchowieństwa i wyższych władz rządowych, senat akademicki, Rada miejska krakowska w komplecie, Rada powiatowa krakowska również w komplecie, delegaci obywatelstwa i reprezentanci gminy wyznaniowej izr. w liczbie ogólnej około 150 osób, oczekiwać będą przybycia Najj. Pana na peronie, obok kompanii honorowej przed salą klasy III, która zostanie urządzona na salę recepcyjną. Obydwie pozostałe strony peronu tj. prawa obok biura pocztowego i lewa obok sali klasy I mogą być zajęte przez publiczność za biletami wstępu. Miejsce na peronie obok sali klasy I przeznaczone jest szczególnie dla dam. Również i peron przeciwległy od strony ogrodu strzeleckiego, jak i odgrodzona część ulicy Lubicz po obu stronach cechów ustawionych w środku tej ulicy, a pomiędzy łukiem powitalnym a rampą kolejową przeznaczone są dla publiczności także za biletami wstępu.

Najj. Pan zostanie powitany na peronie okrzykiem „niech żyje!“, następnie po przeglądzie kompanii honorowej uda się do sali recepcyjnej, w towarzystwie Namiestnika i X. Biskupa krakowskiego, gdzie przedstawione mu będą deputacye powyż wymienione.

Jak długo pociąg dworski zatrzyma się na peronie, dzisiaj na pewno oznaczyć tego niemożna. Spodziewać się jednak należy, iż zatrzyma się tak długo, że wszystkie deputacye będą mogły być Najj. Panu przedstawione.

Porządek podczas przejazdu Najj. Pana na peronie utrzymywać będzie wedle wskazówek członków komisyi recepcyjnej honorowa straż obywatelska i do wydanych zarządzeń w tym względzie publiczność tamże obecna zastósować się będzie obowiązaną.

Jak powyż nadmieniono, tylko osoby posiadające bilety wejścia, mogą znajdować się na peronie i w zamkniętej części ulicy Lubicz przy rampie kolejowej.

Komisya uchwaliła odbić 5 rodzajów biletów wstępu koloru białego, różowego, niebieskiego, żółtego i czerwonego. Dla każdego miejsca wyznaczony inny kolor biletów; napisy na biletach wskazują dokładnie miejsce na peronie, względnie w ulicy Lubicz, które zająć, i którem wejściem na to miejsce dostać się można.

Bilety zamawiać można u sekretarza prezydyalnego Magistratu p. Banasia, (w ratuszu, schody główne na 1 piętrze) w godzinach urzędowych. Zamówienie to uskutecznić można tylko osobiście.

Komisya recepcyjna zajmie się następnie rozdzieleniem biletów pomiędzy zapisane osoby.

Komisya recepcyjna postanowiła dla rozszerzonego programu wzmocnić się, i przybrała do swego grona przewodniczącego komisyi porządkowej p. Mendelsburga.

Komisya porządkowa na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu uchwaliła:

1) Delegować członków komitetu do biura straży obywatelskiej w Sukiennicach dla zapisywania zgłaszających się członków tej straży.

2) Zamówić kokardy koloru biało-czerwonego dla członków straży obywatelskiej. — Naczelnicy straży zaopatrzeni zostaną w kokardy również biało-czerwonego koloru, jednak większych rozmiarów.

3) Upoważnić p. Dra Schmidta do ułożenia regulaminu dla straży obywatelskiej.

4) Uprosić p. Prezydenta miasta, aby oddał straży obywatelskiej do dyspozycyi w d. 15 bm., część straży pożarnej miejskiej i akcyzowej, wolną w tym dniu od służby.

5) Zażądać od starszych cechów spisu tych członków, którzy pójdą w deputacyi przy insygniach cechowych na ul. Lubicz.

Po posiedzeniu objechali wszyscy członkowie komisyi przestrzeń od mostu kolei żelaznej na Wiśle, aż do dworca kolejowego przy ulicy Lubicz, wzdłuż toru kolei Karola Ludwika i obrali 6 punktów od strony miasta, w których może się zebrać publiczność, a temsamem i oddziały straży obywatelskiej będą tamże utrzymywać porządek.

Punkta te są:

a) obszerny plac na Dajworze przy moście kolei żelaznej, nad brzegiem Wisły;

b) wylot ulicy Miodowej;

c) plac realności p. Rothhirscha przy ulicy Starowiślnej;

d) ulica Dietla przy moście kolejowym;

e) ulica Kopernika, obok kościoła świętego Mikołaja i

f) ulica Lubicz.

Również odbyła się wczoraj wieczorem między godziną 8 a 9 dalsza próba oświetlenia budynków sztucznem światłem.

Wieżę kościoła N. Maryi Panny oświetlono lampkami i rzymskiem światłem, wieżę ratuszową światłem bengalskiem, zaś Wawel z trzech stron światłem rzymskiem.

Dla ocenienia wydatności tego oświetlenia, znajdowała się na torze kolejowym, obok mostu kolejowego na Wiśle, komisya dekoracyjna. Próba przedsięwzięta odpowiedziała wszelkim oczekiwaniom, dlatego też komisya postanowiła użyć wypróbowanych rodzajów oświetlenia.

Przy próbie tej byli obecni na torze kolejowym delegat hr. Badeni, p. Schroeder, inż. kolei Karola Ludwika i naczelnik stacyi w Krakowie.

Oświetlenie zamówiono u znanego pyrotechnika p. Mądrzykowskiego.

Manewry korpuśne w Galicyi.

Piszą nam z Gródka d. 9 b. m.:

Manewry dzisiejsze zaczęły się mniej więcej tam, gdzie się przedwczoraj skończyły. Obie dywizye kawaleryi przez długi czas stały naprzeciwko siebie, zakryte pagórkami. W środku między niemi było miejsce bagniste, tak, że pierwszy, ktoby atak rozpoczął, musiałby ponieść pewną porażkę. Dopiero gdy nadeszły pierwsze oddziały przedniej straży I korpusu i rozpoczęły ogień na 11tą dywizyę kawaleryi — uderzył jenerał Lassolay na nieprzyjacielską dywizyę kawaleryi i zepchnął ją do Rudek. Tutaj rozpoczęła się walka, trwająca pełne trzy kwadranse, której wynikiem było zajęcie Rudek przez oddziały 1go korpusu, który, jak wiadomo, zostaje pod dowództwem jen. ks. Windischgrätza. 11ta dywizya kawaleryi cofnęła się ku Hoszanom, na czem manewry około godz. 11 zostały przerwane.

Jutro spotykają się oba korpusy w okolicy Rudek. N. Pan ma wsiadać na koń w Hoszanach o godzinie 7½ rano, a zagraniczni oficerowie dopiero około 8ej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 września.

— **Arcyksiążę Karol Ludwik** przejeżdżać będzie przez Kraków kuryerskim pociągiem z Wiednia do Gródka w sobotę d. 11 b. m. o godzinie 8ej rano. Na żądanie Arcyksięcia wszelkie przyjęcia tak na dworcu tutejszym, jak na całej przestrzeni, którą przebędzie, zostaną zaniechane.

— **Prezydent miasta Dr Szlachtowski** zaniemógł ponownie na słabość gardła. Nieobecnego w czynnościach urzędowych miejskich zastępować będzie I wiceprezydent m. Friedlein.

— **Pogoda**, która pomimo chwilowego niekiedy zachmurzenia i innych oznak rychłej zmiany, jak n. p. księżyca w kole, trwa od tak dawna niezmiennie, o ile przyjemną jest w tej porze, mianowicie wobec zmniejszenia się nieco skwarów, o tyle wywołuje narzekania gospodarzy wiejskich z powodu niepamiętnej posuchy, która niedozwala w wielu miejscach orać zeschłej ziemi i wstrzymuje wegetacyę również świeżych zasiewów, jak nie zebranych jeszcze jarzyn. Stan taki atmosfery, jeżeli się jeszcze przedłuży, byłby nową klęską kraju, który w roku bieżącym w zbiorach uszkodzonych niezmiarką dotkliwego doświadczył niedoboru.

— **Prof. Juliusz Pstrokoński**, wynalazca nowej metody nauki gry na fortepianie, przybył po 20-letnim pobycie w Ameryce, do naszego miasta.

— **Komisya gazowa** uchwaliła stałe oświetlenie podwójnemi palnikami ulic: Mikołajskiej, Szpitalnej, Sławkowskiej, Szczepańskiej i Szewskiej. Oświetlenie to już wprowadzono w życie.

— **Wincenty Rapacki**, znakomity artysta, goszczący obecnie na naszej scenie, obchodzi w tym roku dwudziestopięciolecie swej scenicznej działalności. — W Warszawie grono wielbicieli talentu znakomitego gościa naszego, przygotowuje się do uroczystego oddania hołdu tyloletniej pracy na scenach polskich, hołdu, na jaki bez zaprzeczenia zasługuje każdy talent, który nieznużoną pracą doszedł do wyżyn sztuki i jako jej kapłan pierwsze zajął miejsce. I u nas w Krakowie krzątają się, aby na ostatnim występie uczcić godnie talent i pracę wychowanka naszej sceny.

— **Kolonie wakacyjne.** Sierpień tegoroczny, prawie ciągle pogodny, sprzyjał znakomicie pobytowi dzieci w koloniach. Wycieczki w urocze okolice odbywały się bardzo często, działając korzystnie nietylko na zdrowie, ale zarazem i na umysł młodych kolonistów. W dniu 15 sierpnia urządził komitet wspólną wycieczkę obydwóch kolonij, drogą Krakowianom tak mało znaną a bardzo piękną przez Krzeszowice, Zwierzyniec tenczyński, Frywałd i Baczyn do Mnikowa. Pogoda, romantyczność miejsca, śpiewy i przyniesione przez komitet zapasy, przyczyniły się do wesołego usposobienia dzieci, które po zwiedzeniu szczytów skał oddały się różnym zabawom. Chwilowy wprawdzie, ale rzęsisty deszczyk nietylko nie wpłynął szkodliwie, ale jeszcze ożywił zabawę. Powrót odbył się wśród śpiewów i blasku pochodni tą samą drogą do Krzeszowic, gdzie z kolonistami pożegnali się członkowie komitetu, wracający pośpiesznym pociągiem do Krakowa. W jednym z dni następnych urządził p. Polaczek, kierownik kolonii wakacyjnej chłopców, wycieczkę na cały dzień pieszo z Rudawy przez Krzeszowice do klasztoru na Czerny, gdzie OO. Karmelici przyjęli dzieci gościnnie i oprowadzili po całym gmachu. Z Czerny udali się koloniści uroczą doliną do źródła Eliasza, a ztąd po krótkim wypoczynku i małem śniadaniu, do Paczołtowic. Tu p. Furdzik, nauczyciel miejscowej szkoły, przyjął dzieci nader gościnnie obiadem pod gołem niebem, a następnie urządził dla nich odpowiednie zabawy. W Dębniku przypatrywali się chłopcy łomom marmuru i sposobowi wyrabiania zeń różnych przedmiotów i przez Siedlec, zmęczeni na ciele, ale weseli na duchu, powrócili do domu z mnóstwem wrażeń, które niewątpliwie nazawsze zostaną w ich pamięci. W dniu 27 sierpnia nastąpił wśród ogólnego smutku i płaczu kolonistek powrót do Krakowa, gdzie odbyły się zaraz ponowne oględziny lekarskie i przekonały o nader korzystnym wpływie na zdrowie świeżego powietrza połączonego z odpowiedniem pożywieniem i używaniem wód mineralnych. Żałować też przychodzi, iż mimo ogólnej dla kolonij wakacyjnych sympatyi, publiczność, osobliwie zamożniejsza, tak mało popiera w skuteczny sposób instytucyę dowiedzionej dla młodego pokolenia pożyteczności, i że przez to w roku bieżącym tylko 40 szkolnych dzieci krakowskich mogło korzystać z pobytu na świeżem powietrzu.

— **Koncert** węgierskiej kapeli odbył się wczoraj wieczorem powtórnie w ogrodzie Strzeleckim, a produkcye, wykonane z znakomitą biegłością i wykończeniem, równe jak za pierwszym razem budziły zadowolenie słuchaczów, objawiające się grzmotnemi oklaskami. Na dzień dzisiejszy wieczorem zapowiedziany jest wspomniany koncert w Parku Krakowskim, jako mogącym pomieścić większą liczbę publiczności.

— **Ś. p. Laura z Komornickich Radwańska** (*X*). Wróciwszy do Krakowa, dowiaduję się o śmierci tej zacnej matrony. Usunęła się ze świata cicha, bez rozgłosu, bez słowa wspomnienia, które należy się tej, co setki ludzi przygarniała pod swój dach, nikomu nigdy nie odmawiając pomocy. Ś. p. Laura z Komornickich Radwańska, przez matkę spokrewniona z Madalińskim, urodzona w 1797 r. w Rzekach koło Częstochowy, była wdową po Adamie Radwańskim, właścicielu dóbr Swoszowice. Dopokąd była tam panią, w zdrojach swoszowickich corocznie po kilkadziesiąt osób ubogich znajdowało bezpłatne umieszczenie, a żywiło się u jej stołu. Bezdzietna, oddaje w r. 1858 po śmierci męża cały swój majątek synowcowi tegoż, a sama przenosi się do Krakowa i tu w miejsce własnych dzieci, wychowuje swym kosztem i trudem krewnych swoich i z rodziny męża. Któż zapomni jej gościnność w r. 1863? Sama ze służbą mieściła się w kuchni, przeznaczając całe mieszkanie na kwatery, a kwaterujących ugaszczała w całem znaczeniu tego przysłowia: „Czem chata bogata.“ Niezwykłej to bogobojności, niezwykłych zalet matrona — więc cześć jej pamięci.

— **Ślub.** Na Skałce w kościele OO. Paulinów odbył się ślub p. Fortunata Chełchowskiego, szefa weterynaryi przy ministerstwie księstwa Bułgarskiego, z panną Wandą Radomyską, córką urzędnika tutejszego Sądu wyższego. Związkowi temu pobłogosławił X. przeor OO. Paulinów.

— **W kasynie powszechnem** odbędzie się w sobotę dnia 25 b. m., Promenade-Concert. Wstęp bezpłatny wyłącznie dla członków.

Również odbędzie się w poniedziałek dnia 13 bm. w sali tego kasyna wieczorek muzykalno-dramatyczny z uprzejmym współudziałem pp. Rapackiego, Fontany i chóru męskiego pod kierownictwem p. Wiktora Barabasza, za zwykłym wstępem. Początek wieczorku o godzinie 7½ wieczorem, a spodziewać się należy, iż wieczorek ten zwabi liczną publiczność ze względu na współudział w nim znakomitego artysty p. Rapackiego i ze względu na występ tak sympatycznie przyjmowanego u nas p. Fontany.

— **Szczątki warownych murów Kazimierza** dotrwały jeszcze w kilku miejscach, jużto jako osobno sterczące wśród ulic prawie, już też stanowiące ściany domów. Obecnie gdy Magistrat krakowski przedsięwziął regulacyę niektórych ulic Kazimierza, wyznaczoną została, jak się dowiadujemy, komisya, której zadaniem jest ocenienie wspólnie z p. konserwatorem, co z tych szczątków, jako mające jeszcze cechy architektoniczne, zostać powinno, co zaś za jego zezwoleniem, tam gdzie konieczna zachodzi potrzeba, zburzone być może. Głównie chodzi o ulicę zwaną Miodziuch.

— **P. Kolosvary**, dyrektor kolei państwowej transwersalnej, był na linii i kierował osobiście transportem wojsk z Nowego Sącza do Sambora, o czem wspomniał już list umieszczony w *Czasie*. Zdaniem kompetentnych kół, rzecz cała przeprowadzona została znakomicie i kolej transwersalna wybornie zdała swój pierwszy, jako linia strategiczna, egzamin.

— **Rabka** (*S. U.*) Wobec ślicznej pogody, która trwa od pewnego czasu, z żalem prawdziwym wypada zaznaczyć, że Rabka, która się zaczęła wyludniać pod koniec sierpnia, dziś już jest prawie pustą. Bo chociaż niejeden byłby chętnie zabawił dłużej, na nieszczęście wrzesień jest właśnie owym terminem nieubłaganym, zmuszającym większą część rodzin do powrotu do miasta. Wyjechali więc wszyscy, których powołały obowiązki służbowe, lub rozpoczynający się kurs szkolny dla dzieci, a zostało szczupłe kółko tych tylko, co mogą rozporządzać dowolnie czasem swoim, chociaż nie brak w tej chwili i takich gości, którzy powracając z innych miejsc kąpielowych, przybywają tu na dni kilka lub kilkanaście. Wogóle w tym roku w Rabce bawiła bardzo pokaźna i niebywała liczba osób, mówiąc bowiem tak, jak ów sędziwy staruszek, który spytany wiele ma lat odpowiedział, że sto bez dwóch, było aż tysiąc gości bez dziesięciu! Jak słychać, wielu ma zamiar przyjechać znowu na przyszłe lato, a nawet niektórzy zastrzegli sobie w zarządzie te same mieszkania, które mieli w obecnym sezonie. Już to taniość życia jest tu warunkiem nadzwyczaj zachęcającym dla tych, którzy się muszą liczyć z groszem, a których liczba jest, zdaje się, wszędzie i zawsze przeważająca. Bo i ci nawet, co sarkali na braki i niewygody, trafiające się mniej więcej po wszystkich, zwłaszcza polskich naszych kąpielach, sami ostatecznie przyznali, że w Rabce i taniej jest i swobodniej, aniżeli gdzieindziej. A gdy się zważy, iż każdemu z nas powinno dziś leżeć na sercu, żeby raz zerwać z niemieckiemi badami, a leczyć się tylko u siebie w kraju i korzystać tylko ze swojskiego świeżego powietrza, czyliż nie jest prawie grzechem narzekać na jakieś drobne niedogodności? Trzeba raczej pamiętać, że przy licznem uczęszczaniu gości, niezbędnych do wzrostu i rozwoju zakładu, wszystko może się z czasem odmienić na lepsze, a więc, że trzeba uczęszczać i trzeba innych zachęcać do tego.

Z rozrywek, które tu urozmaicały pobyt gościom, o ile mi wiadomo przynajmniej, pozostało niemało przyjemnych wspomnień, a pomiędzy osobami, przybyłemi z różnych stron kraju, zawiązało się wiele miłych znajomości, które mają tę stronę dogodną, że można je podług woli lub potrzeby utrzymywać i nadal, lub też zaniechać zupełnie. Wieczorek muzykalny, urządzony zbiorowemi siłami młodych amatorów i amatorek, wypadł wcale świetnie i pogorzelcom Ulanowa, na których był przeznaczony, przysporzył kwotę 102 złr. Program był bardzo urozmaicony, złożyły się nań fortepian, cytra, skrzypce, śpiew solowy, a nie brakło nawet niezbędnej w takich razach deklamacyi. Publiczność nie szczędziła oklasków, i jeżeli główną ozdobą koncertu był piękny śpiew panny L. z Warszawy, o której już była wzmianka w poprzedniej korespondencyi z Rabki i która tym razem chwyciła za serce słuchaczy znaną piosnką Moniuszki „Dwie zorze“ i niemniej znanym mazurkiem Troszla „On mię pytał, czy go kocham,“ to i inne numera znalazły także mniej lub więcej uznania u słuchaczy.

Panna J. z Bochni odegrała ruskie molodye Liszta z wielkim wdziękiem i swobodą, przynosząc zaszczyt swemu krakowskiemu nauczycielowi, p. Barabaszowi; panna W. na ogólne żądanie musiała powtórzyć kawałek, który grała na cytrze, — pani D. z Krakowa, która deklamowała „Zamki na lodzie“ Szymanowskiego i „Przysięgę“ Bałuckiego, a deklamowała doskonale, z całą subtelnością cieniowania, była także zniewolona hucznemi oklaskami do wypowiedzenia dodatkowego wierszyka nad program. Wieczorek zakończył się wyborną grą na skrzypcach p. L., brata utalentowanej śpiewaczki-amatorki, który oprócz „Legendy“ Wieniawskiego, z wielkiem życiem i werwą odegrał „Kujawiaka“ tegoż samego kompozytora. — Wprawdzie skrzypiący pedał u fortepianu, który zapomniano napoić paru kroplami oliwy i niewyćwiczony należycie akompaniament do śpiewu, którego się podjął jeden z amatorów, stanowiły odwrotną stronę medalu, — wszakże bacząc na gotowość i dobre ich chęci, jakoteż na krótki czas, w którym musieli się przygotować do popisu, ogólne wrażenie, jakie publiczność wyniosła z sali, było bardzo dla nich przychylne.

Dziś przebrzmiały już i echa tego koncertu i uczestnicy rozprószyli się gdzieś po świecie dalekim, skończyły się i niedzielne wieczorki tańcujące, na których stawało nieraz do trzydziestu par ochoczych, a pozostałe uszczuplone kółko urządza sobie improwizowane zabawy w ten sposób, że się co wieczór zgromadzają wszyscy do sali i tańczą parę godzin przy dźwiękach fortepianu. Ale i to ustanie niebawem; koło połowy września odjadą wszyscy, cisza i pustka zupełna zalegną nad Rabką, tak ludną i gwarną parę tygodni temu. A tu słońce świeci tak jasno na niebie wypogodzonem od końca do końca, potoki gwarzą rozgłośnie, koniki polne grają co wieczór, góry pływają w mgle sinej, lasy świerkowe tchną wonią balsamiczną, i żal naprawdę, że ludziom tak pilno do miastowego Molocha i że tak mało osób korzysta z jesieni, która w górach bywa niezaprzeczenie najpiękniejszą z pór roku, piękniejszą zazwyczaj od zimnej wiosny i dżdżystego lata.

— **Żegiestów** 6 września. I dziwnym i smutnym faktem jest to, że znany ten i dawniej tak uczęszczany zakład kąpielowy, ściągnął w tym roku daleko mniejszą liczbę gości, aniżeli wszystkie inne zdrojowiska w Galicyi. Ogółem było ich 390 przez cały sezon, co w porównaniu z dawniejszą cyfrą, sięgającą aż do 1500, bardzo się przedstawia niekorzystnie. Prawda, że podczas gdy inne miejsca kąpielowe ogłaszały się w pismach codziennych, rozsyłając swoje prospekta, Żegiestów otoczył się zupełnem milczeniem; ale nie to jeszcze jest właściwą przyczyną zaniedbania, w jakie popadł. Przyczyn tych owszem było bardzo wiele, jak: choroba właściciela zakładu, który już dziś nie wtrąca się do niczego, intrygi miejscowe, niesnaski pomiędzy lekarzami i nieudolności dawnego zarządu. Największą pomyłką była może ta okoliczność, że tenże zarząd, skoro tylko spostrzegł, że Zakład zaczyna się podnosić, podniósł ceny mieszkań i taksę kąpielową, przez co tak odstręczył gości, że poprostu woleli zamiast Żegiestowa, udać się tam, gdzie było taniej. Dziś, wszystko to już najradykalniej zmieniło się na lepsze, gdyż właśnie w roku bieżącym zarząd Zakładu został powierzony umiejętnemu, a energicznemu kierownictwu nowego dyrektora p. Midowicza, który rozpoczął reformę od tego, że ceny mieszkań obniżył o 15%. Na nieszczęście, złe wrażenie lat poprzedzających nie dało się zatrzeć od razu, chociaż nie ulega wątpliwości, że taktowne postępowanie szanownego dyrektora i troskliwość jego o dobro zakładu, potrafi w krótkim czasie przyciągnąć gości i znowu podnieść ich liczbę. W tym celu właśnie, ceny mieszkań mają być w następnym roku obniżone jeszcze o 25%, a wtedy upadnie sam przez się zarzut drożyzny i zniżka zostanie wynagrodzoną większym napływem publiczności. Wszelkie warunki bowiem, tak zdają się sprzyjać przyszłemu rozwojowi Zakładu, że trudno nawet przypuścić, aby chwilowy zastój, przy dzisiejszych radykalnych zmianach na lepsze, mógł potrwać jeszcze. Wszak o skuteczności tutejszych źródeł chyba zbyteczną rzeczą jest mówić, skoro 70.000 flaszek wody żegiestowskiej rokrocznie rozchodzi się po kraju, a prócz żelazistych, są także kąpiele borowinowe, obfitujące w żelazo i gaz bagienny, niezmiernie skuteczne na cierpienia reumatyczne.

A jakież to cudowne, malownicze położenie tego Żegiestowa, łączące w sobie dwa główne warunki piękna, wspaniałe góry, pokryte buczyną i świerkami, i pyszną rzekę, czyli raczej hałaśliwy potok górski, ów Poprad sławny, w którym kąpiele tak pożądane dla chorych na nerwy, stanowią i dla zdrowych przyjemność, jaką nie mogą się pochwalić inne nasze zdrojowiska. Łatwo sobie wyobrazić, jakie to tam zachwycające spacery, po tych lasach i górach, które obok całej swojej piękności oddają jeszcze Zakładowi nieocenione usługi klimatyczne, zasłaniając go od wiatrów, tak że temperatura nie ulega tu żadnym nagłym zmianom. Nie można także pominąć milczeniem i dogodności, jaką mają goście w tem, iż stacya kolejowa leży w pobliżu Zakładu, i przyczynia się nadzwyczajnie do ułatwienia komunikacyi. W obecnej chwili bawi tu zaledwie 60 osób jeszcze, między innemi prof. Maryan Sokołowski z rodziną, także p. Robert Wolff, znany księgarz i wydawca, oraz współwłaściciel *Kuryera Warszawskiego*, który od lat kilkunastu jest stałym gościem dorocznym w Żegiestowie. O życiu towarzyskiem trudno coś powiedzieć, bo nie objawia się ono jakoś na zewnątrz, może z powodu, iż liczba gości była tak mała. Odbyło się tu wszystkiego trzy réuniony i nie brak było ochoczych tancerek, ale zato zupełny brak młodzieży męskiej.

— **Śluby we Lwowie.** W d. 8 b. m. odbył się ślub hr. Skarbkównej, córki kuratora fundacyi skarbkowskiej, z hr. Czosnowskim. Młodej parze pobłogosławił Ojciec W. Kalinka; podczas obrzędu śpiewali członkowie Towarzystwa Lutnia. Drużkami były panna Radzimińska z Wołynia i siostra panny młodej, drużbami zaś byli brat panny młodej p. Fryderyk Skarbek i stryjeczny brat pana młodego, p. Jakób Czosnowski. X. kapelan drohowyzki wypowiedział do nowożeńców bardzo piękną przemowę.

W liczbie gości, — oprócz krewnych byli pp. Wrotnowski, Hoszard, dwaj hr. Rejowie z Psar, Jan Drohojowski, Stanisław Sozański, Langie i niektórzy urzędnicy fundacyi skarbkowskiej.

Tego samego dnia wieczorem w kościele OO. Bernardynów o godzinie wpół do ósmej stanęła u ołtarza hrabianka Marya Dzieduszycka, z księciem Urbanem Wareg Massalskim, właścicielem dóbr w powiecie Turczańskim. Do ołtarza prowadziły młodą parę urocze druchny Emilia hrabianka Łosiówna i Stella hrabianka Borkowska i drużbowie: Leon hr. Dzieduszycki i Leon Starczewski (z Wołynia). Od ołtarza odprowadzały pana młodego Karolina hr. Dzieduszycka i Izabella hr. Russocka, zaś pannę młodą Jan Czorba (z Wielk. ks. Poznańskiego) i August hr. Łoś. Po ceremonii kościelnej, weselne grono podejmowane było w domu Izabelli hr. Dzieduszyckiej.

— **Feliks Mikulski**, jeden z najzdatniejszych rzeźbiarzy naszych, zmarł, jak donosi *Gaz. Lwowska*, we Lwowie po krótkiej chorobie w 33 roku życia. Przedwcześnie zgasły artysta, którego zgon głębokim żalem przejął licznych przyjaciół, rodem był z Warszawy, a od lat ośmiu stale mieszkał we Lwowie. Ś. p. Mikulski odznaczał się nietylko prawdziwym talentem, ale także wielką pracowitością, tudzież przymiotami charakteru, które robiły go sympatycznym każdemu, kto miał sposobność z nim się zetknąć. Jego utwory rzeźbiarskie niejednokrotnie wyszczególnione zostały na wystawach i konkursach. Skromny, cichy pracownik na polu sztuki, jak nie szukał rozgłosu w swoim zawodzie, tak też i zgasł niepostrzeżenie prawie na ciężką chorobę mózgową, która rozwinęła się z taką szybkością, iż wielu nawet bliższych przyjaciół artysty zaskoczonych zostało jakby gromem wiadomością o jego śmierci.

— **Ogólne zebranie** notaryuszów galicyjskich i bukowińskich odbędzie się we Lwowie w d. 2 października r. b. Porządek dzienny jest następujący: 1) Omówienie ogólnego stanu notaryatu w obrębie Wydziału prowincyonalnego galicyjsko-bukowińskiego. 2) Omówienie postanowień ustawy o należytościach dotyczących przedewszystkiem notaryuszów i ich urzędowania. 3) Wnioski członków stowarzyszenia odnoszące się do tego, w jakim kierunku działać mają organa stowarzyszenia w interesie notaryatu i stanu notaryalnego. 4) Oznaczenie miejsca i czasu zjazdu na r. 1887.

— **Na cześć księcia Cambridge** odbył się w poniedziałek w ambasadzie angielskiej w Wiedniu obiad galowy, w którym wzięli udział: minister spraw zagr. hr. Kalnoky, ambasador włoski hr. Nigra, nadworny marszałek hr. Szecsen, osoby świty księcia i wielu innych dostojników. W ciągu poniedziałku i dnia następnego zwiedzał książę osobliwości rezydencyi i był także w Schönbrunnie. Wszyscy oficerowie zagraniczni, którzy zjechali się w Wiedniu, zkąd wyruszyli przedwczoraj o godzinie 9ej wieczór osobnym pociągiem na manewra do Galicyi, zostali na koszt dworu rozkwaterowani w „Hôtel Imperial.“ Do służby honorowej przy boku ks. Cambridge został wyznaczony jenerał-major Löhneysen, dla podejmowania zaś innych oficerów zagranicznych wyznaczono podpułkownika hr. Rosenberga i kapitana Csanadyego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 11go: Przedostatni występ Wincentego Rapackiego: *Kupiec wenecki*, komedya w 5 aktach, Szekspira.

W niedzielę 12go: *Gwiazda Syberyi*, dramat w 4 aktach hr. Leopolda Starzeńskiego.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Park krakowski przy ulicy Karmelickiej, otwarty codzień od rana do wieczora. Koncerta muzyki wojskowej (w razie pogody) co środę, sobotę i niedzielę.

— Dnia 9 września przeważnie pochmurno; term. od 13·8 doszedł do 26·6 C. Barometr wraca do góry; o g. 7ej rano d. 10go stan jego był 745·6 millim., term. 16·4 C.— Wiatr północny.

— W sobotę d. 11go września: śś. Prota, Jacka i Teodory.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na Wystawę Zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Krzesza „Portret niewiasty;“ Tomkiewicza „Dwa światy;“ Wodzińskiego „Wypoczynek Szwedów;“ Wywiórskiego „Na stanowisku;“ Zembaczyńskiego „Portret mężczyzny;“ Tondosa „Cerkiewka,“ „Kościółek“ akwarelle.

W drukarni uniwersyteckiej opuściła prasę rozprawa Dra Maksymiliana Kawczyńskiego p. t.: *Studya romańskie.* Część I. Łacińsko-romański wokalizm (8°, 133 str.). Jestto osobne odbicie z XII tomu rozpraw Wydziału filologicznego Akademii umiejętności.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na Kleparzu,
w dniu 10 września odbytego.

Tak samo na wczorajszym targu zbożowym na Baranie, jak i na dzisiejszym na Kleparzu, pomimo, że dla braku obcych kupców ruch był ograniczony, ceny jednak stałe się utrzymały.

Na Baranie:

Płacono za pszenicę na 237 funtów polskich 5·50 do 6·— rsr., jęczmień na 202 funt. p. 3·25 do ·4—.

Na Kleparzu:

Płacono za pszenicę białą od 8·50 do 9·— złr., czerwoną od 8·50 do 9·25 złr., żółtą od —· do —· złr.; żyto nowe polskie 6·50 do 7·10 złr.; podolskie i wołyńskie od —·— do ·— złr.; jęczmień od 6·— do 6·50 złr.; owies od 5·60 do 6·— złr. (z akcyzą); kukurudza od —·— do ·— złr.; groch od —·— do —·— złr.; rzepak od 10· do 10·25 złr.; koniczyna biała od —·— do —·— złr.; czerwona od —·— do —·— złr. za 100 kilogramów.

Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek z dniem 31 lipca 1886 r.	złr.	675,703	ct.	26
W miesiącu sierp. wpłynęło na 112 książeczek	złr.	50,877	ct.	65
Razem	złr.	726,580	ct.	91
Zwrócono w miesiącu sierp. na 133 książeczek	złr.	26,009	ct.	81
Stan wkładek z dniem 31 sierp.	złr.	700,571	ct.	10

Kolej Karola Ludwika, Od 11 do 20 sierpnia 1886 r. było przychodu na linii Lwów-Kraków 150.795 złr. — cnt., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 39.056 złr. 64 cnt., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal w sumie 6.446 złr. 56 cnt., ogółem 196.299 złr. — ct. Od 1 stycznia do 10 sierpnia 1886 roku było przychodu na pierwszej linii 3,045.476 złr. 90 cnt., na drugiej 880.547 złr. 41 cnt, na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 99,867 złr. 67 cent., ogółem 4,025.891 złr. 98 cent. Od 11go do 20-go sierpnia 1885 r. wynosił przychód na linii Lwów-Kraków 152,823 złr. 96 cent., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 37,845 złr. 27 cent., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 3,379 złr. 68 ct., ogółem 104,048 złr. 90 cent., a od 1 stycznia do 10 sierpnia 1885 r. na pierwszej linii 3,828,693 złr. 10 cent., na drugiej 1,122,577 złr. 94 ct., a na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 91,125 złr. 85 cent, ogółem zaś 5,042,396 złr. 89 ct. — Razem w roku 1886 na przestrzeni kolei Kraków-Lwów 3,196,272 złr. 70 cnt., na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 919,604 złr. 05 cent., na kolei Jarosław-Sokal 106,314 złr. 23 cent.— W roku 1885 na

kolei Kraków-Lwów 3,981,517 złr. 05 centów, na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,160.423 21 złr. cent., na kolei Jarosław-Sokal 94,505 złr. 53 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Wilhelm wyjechał d. 8 b. m. wieczór do Baden-Baden.

Z Paryża donoszą, że ambasadorem w Berlinie mianowanym został osobisty przyjaciel p. de Freycinet, dyrektor w ministeryum spraw zewnętrznych Herbette. Opierając się na znajomości stosunków, zapisać nam należy, iż jest to pod każdym względem nader niefortunny i niewłaściwy wybór.

Królowa angielska, jak donoszą z Londynu, ma być do głębi dotkniętą losem, jaki spotkał ks. Aleksandra, a także boleje nad niemocą W. Brytanii.

Król Milan udał się na trzech-tygodniowy pobyt do serbskich kąpiel w Wranici.

Pobyt Cesarza w Galicyi
na manewrach.

(*Telegramy „Czasu“.*)

Lubień 10 września. Po wczorajszym obiedzie u dworu towarzyszył Następca tronu księciu Cambridge aż do jego mieszkania. Dziś rano o godzinie 6¾ wyszedł Cesarz z pokoi swych z otoczeniem, aby udać się na manewry. Zaraz potem nadszedł Następca tronu, a postąpiwszy ku Monarsze, ucałował jego rękę. Monarcha pochylił się całując syna. Cesarz ruszył z Arcyksięciem na manewry. Eskortowała ich banderya, a lud witał ich gorąco. Niedługo za nimi wyjechali zagraniczni oficerowie i ks. Cambridge oraz hr. Kalnoky. Na manewry wyjechał również Namiestnik powozem z baronem Aehrenthalem i Mereyem.

Na dzisiejszym obiedzie będą obecni ci sami oficerowie, co wczoraj, a zaproszony został także baron Adolf Brunicki. Dla Arcyksięcia Rudolfa urządzonem będzie prawdopodobnie przez Brunickich polowanie na dziki.

Arcyksiążę Karol Ludwik przybyć ma tu w niedzielę i zamieszka w Gródku. Uczestniczyć on będzie w manewrach przez trzy ostatnie dni.

Bienkowa-Wisznia 9 września. Po udanych atakach 11 dywizyi kawaleryi w d. 7 b. m. otrzymał już dywizyoner Krieghammer raport o przybyciu 1 korpusu nieprzyjacielskiego w pobliże Sambora. Wkrótce później nadeszły też relacye o przybyciu silniejszych oddziałów nieprzyjacielskich w pobliże Pieniau w północno-wschodnim kierunku od Sambora. Z wszystkiego tego można było wnosić, że 1 korpus maszeruje ku Rudkom. Komenda 11 korpusu postanowiła, że podczas gdy korpus manewrować będzie od ruczaju Stawiska wielkiemi drogami do Wereszycy, 11 dywizya kawaleryi uderzy na 1 dywizyę kawaleryi, jeśli tego będzie potrzeba, a następnie zaatakuje nieprzyjacielskie kolumny piechoty celem zmuszenia ich do rozwinięcia się. Tymczasem 1 korpus ze względu na położenie bojowe w dniu 7 b. m. zamierzał wyruszyć z Sambora do Wiszni w dwóch kolumnach z wysuniętem lewem skrzydłem. Pierwsza dywizya kawaleryi miała przytem zasłaniać lewe skrzydło korpusu.

Stosownie do tych rozkazów wyruszyły oba korpusy około godziny 5 rano z jednej strony do Wereszycy, a z drugiej do Wiszenki i Wiszni. 11 dywizya kawaleryi skoncentrowała się pod Rudkami, a 1 dyw. kaw. pod Kupnowicami. Ze względu na ogólne stosunki przypadło 11 dyw. kaw. więcej zaczepne zadanie, wskutek czego taż dywizya kaw. wyruszyła o godzinie 8 rano w kierunku Kupnowic w zamiarze spędzenia 1 dyw. kaw. z głównej drogi o ile możności na zachód. Około godziny 9 rano stały już naprzeciw sobie w połowie drogi między Rudkami a Kupnowicami obie dywizye kawaleryi, gotowe do walki, gdy nagle otrzymał Krieghammer raport o wymarszu dwóch kolumn z Sambora.

Krieghammer zagrożony więc na lewem skrzydle, zoryentowawszy się co do marszu 1 korpusu zarządził odwrót w kierunku północnym od Rudek. W Rudkach pozostał 30-sty pułk strzelców, a w Bienkowej Wiszni 2 batalion 89 pułku piechoty. Odwrót 11 dywizyi kawaleryi przez Rudki odbył się w pięknym porządku, równie jak i dalszy pochód 1 dywizyi kawaleryi i zajęcie Rudek. Około południa zaszła w dalszych manewrach pauza. Dopiero gdy około południa 1 dywizya kawaleryi wysunęła przydzielone sobie dwa bataliony strzelców w celu uderzenia na Rudki, stoczono w obecności Monarchy gorącą bitwę o posiadanie wzgórza na północ od Rudek. Około godziny 2 popołudniu musiał 30 batalion strzelców opuścić pozycyę i cofnąć się ku własnej dywizyi kawaleryi. Sytuacya ta uzyskana została zaraz przez 4 batalion strzelców i 2gi pułk ułanów dywizyi Lassolaya w ten sposób, aby po drugiej stronie Wiszenki zająć silną pozycyę. Część 11 dywizyi kawaleryi usiłowała wprawdzie zmusić 2gi pułk ułanów, aby cofnął się na drugą stronę rzeki, ale atak ten został odparty i uznany za nieudały, poczem 11 dywizya kawaleryi cofnęła się powoli drogą poza linię demarkacyjną. — Wskutek tych akcyj obu dywizyj kawaleryi dotarły oba korpusy bez trudności do miejsc, do których maszerowały.

Zajścia w Bułgaryi.

Z ostatnich dzienników wiedeńskich zamieszczamy następujące ważniejsze depesze:

Zofia 9 września. Proklamacya ks. Aleksandra wręczoną została dyplomatycznym ajentom wielkich mocarstw z pismem księcia, w którem tenże zaznacza konieczność swej abdykacyi wobec trudności stworzonych zagraniczną polityką.

Podczas wizyty, jaką ajent rosyjski złożył swoim kolegom, oświadczył on: Aby uniknąć wszelkiej mylnej interpretacyi, przywiązuje on do tego wartość, aby stwierdzić, iż z powodów, które nie były tajne ani Bułgarom, ani księciu, nie był w możności rząd rosyjski wejść z księciem w wiążące stypulacye co do jego abdykacyi. Jeśli książę czuł się upoważnionym zamieścić te słowa w swej proklamacyi, to stało się to prawdopodobnie wskutek przypomnienia sobie bezinteresownych zamiarów, jakiemi rząd cesarski wobec Bułgaryi był przejęty i jakim niejednokrotnie wobec kraju i księcia dał wyraz.

Zofia 9 września. *Moniteor* ogłasza książęcy ukaz datowany 6 b. m., mocą którego pułk Strumski i pierwszy pułk artyleryi zostają rozpuszczone, uczniowie szkoły wojskowej do pułków odkomenderowani i zarządzonem zostało zniszczenie sztandarów obu tych pułków.

Ponieważ ministrowie dopiero w piątek wieczór z Turn Severinu powrócą do Zofii, przeto naznaczone na sobotę otwarcie Izby zostało odroczonem do poniedziałku.

Fremdenblatt zamieszcza następujący komunikat: „Wobec doniesienia jednego ze specyalnych korespondentów z Zofii, wedle którego przedstawiciele Austro-Węgier i Niemiec mieli wręczyć ks. Aleksandrowi identyczną notę, w której oba mocarstwa zaprotestowały rzekomo z góry przeciw wszelkim egzekucyom spiskowców i rokoszan, możemy oświadczyć, na podstawie najzupełniej wiarogodnych informacyj, iż wiadomość powyższa jest zupełnie bezpodstawną. Ani nie wniesiono protestu, ani doręczono jakiejkolwiek noty. Natomiast prawdą jest, iż przedstawiciele środkowo-europejskich mocarstw, zwłaszcza przedstawiciel Austro-Węgier, wobec zarządzonych przez Mutkurowa aresztowań na wielkie rozmiary i wywołanego ztąd wzburzenia, doradzali poufnie i w formie przyjacielskiej Mutkurowowi i ks. Aleksandrowi, aby w tak krytycznej chwili, chociaż jak największa surowość byłaby usprawiedliwioną, zechcieli powodować się rozsądkiem i umiarkowaniem i powstrzymali się od wszelkich pospiesznych decyzyj i kompromitujących gwałtownych zarządzeń, które mogłyby działać prowokująco i być fatalnemi w dalszych następstwach.“

Frak p. Buriana stał się widocznie także kwestyą dyplomatyczną, skoro dzisiejszy *Fremdenblatt* na naczelnem miejscu pisze: „W sprawozdaniach o uroczystem przyjęciu ks. Aleksandra po jego powrocie do Zofii podniesiono jako specyalnie uwagi godną rzecz, iż austryacko-węgierski reprezentant konsul Burian, przy tem przyjęciu wystąpił w ubraniu cywilnem, i nawiązywano do tego liczne mniej więcej daleko sięgające kombinacye. Otóż, jak nam dodatkowo donoszą z Zofii, potwierdza się powyższy fakt, lecz wyjaśniony on zostaje tą okolicznością, iż konsul Burian w chwili, gdy go interimistyczna misya powołała do Zofii, bawił na urlopie w Wiedniu, swoje rzeczy zaś razem z uniformem pozostawił naturalnie w swem dotychczasowem miejscu służbowem tj. w Moskwie i w tym czasie nie posiadał wcale uniformu, a przeto z tej prostej przyczyny przy wspomnionem przyjęciu nie mógł się pojawić w uniformie.

Polit. Corr. pisze: Jak nam donoszą ze strony kompetentnej z Belgradu, należy podaną w pismach zagranicznych wiadomość o koncentracyi serbskich wojsk na granicy bułgarskiej zredukować do tego, iż rząd serbski z powodu doniesienia, że powstańczy pułk bułgarski zamierza się przebić do Serbii, wysłał dwa bataliony na granicę bułgarska, aby rozbroić wojska przekraczające takową. Natychmiast, skoro tylko wiadomą była kapitulacya powstańczego pułku bułgarskiego, wydał rząd serbski rozkaz, aby wspomniane bataliony wycofały się z granicy.

Sir W. White nie udał się do Konstantynopola dla zastąpienia nieobecnego ambasadora Thorntona, który, jak donoszą, odwołany zostanie dlatego, że rząd angielski życzy sobie mieć tam kogoś lepiej obeznanego ze sprawami wschodniemi.

Do *Vossische Ztg.* donoszą z Paryża, iż Rosya traktuje z Turcyą o odstąpienie zwierzchnictwa nad Bułgaryą za opuszczeniem niespłaconych jeszcze kosztów wojennych za r. 1878.

Petersburskie Wiedomosti przynoszą nam dzisiaj następujący, wielce charakterystyczny artykuł w sprawie bułgarskiej:

„Jeżeli po otrzymaniu depeszy carskiej — piszą one — Battenberg zdecydował się zaniechać dalszej gry niebezpiecznej i woli „podać się do dymisyi na własną prośbę i z powodu nadwątlonego zdrowia,“ zamiast być „wydalonym ze służby,“ to przybywszy do Zofii, ma dobrą potemu sposobność. Może naprzykład wyjść na balkon swojego pałacu i wygłosić pełną uczucia mowę, która przyjęta zostanie wystrzałami armatniemi przez owe 5 bateryj, co opuściły Zofię na wiadomość, że książę wraca. Potem doręczy Stambułowowi akt abdykacyi. Stambułow przyjmie go na klęczkach, a tłum „wiernych“ Bułgarów będzie podczas tej sceny krzyczał naprzemian *dolu knaz* i *żiwio*, albowiem dowiedzioną już teraz jest rzeczą, że obadwa te okrzyki wydają z siebie Bułgarowie z jednakim animuszem. W dalszym ciągu oficerowie wojsk bułgarskich wyniosą księcia Battenberga na rękach z konaku i z odpowiedniemi honorami przeprowadzą go albo do Belgradu, albo do Bukaresztu. Taki pochód *mit Trompeten*, nie przedstawia nic nieprawdopodobnego: sam Battenberg jeszcze przed 21 sierpnia mówił, że jeżeliby go siłą kto chciał wydalić z Bułgaryi, to on żywym wziąć się nie da, jeżeli zaś wskażą mu odpowiednią jego godności drogę, to dobrowolnie zrzeknie się władzy. Pierwsza połowa tego zwierzenia nie sprawdziła się, albowiem wydalono księcia „żywego.“

„Ale wypadki oszczędziły jego miłości własnej i pozwoliły mu wrócić; teraz więc kolej na drugą połowę. Dzierżawne słowo monarchy rosyjskiego przez całą Europę uznane być musi za motyw „odpowiadający godności“ młodego księcia. Jeśli Battenberg nie uzna tego motywu, to dowiedzie, że chce gwałtem utrzymać się na stanowisku i gotów jest poddać się rozlicznym niebezpieczeństwom, byle nie wrócić do wojska pruskiego.

„Liczyć na pomoc zewnętrzną Battenberg w tej chwili nie może. Anglia, każdy to widzi, nie dobędzie miecza nietylko dla poparcia swego pupila, ale nawet dla zagrodzenia nam drogi do Konstantynopola; tylko gdyby Indye były zagrożone, Anglia zdobyłaby się może na krok ryzykowny. — W Niemczech, nie mówiąc już o wiejących chłodem półurzędówkach, nawet sprzyjające Battenbergowi dzienniki demokratyczne poczynają rozumieć, że wypadnie albo oddać Francyi Alzacyę i Lotaryngię, albo pozostawić księcia Aleksandra jego własnym losom. Wiadomo zaś, że tam, gdzie interesa praktyczne, realne stają w sprzeczności ze sympatyami platonicznemi, Niemcy bez wahania oddają swym interesom pierwszeństwo.

„Pozostaje Austrya. Ale chyba z tej strony nie może spodziewać się pomocy młody wygnaniec bułgarski. Jeżeli w Wiedniu interesują się „skórą“ Battenberga — jak się wyraziła *Köln. Ztg* — to dlatego, że chcą wiedzieć, za jaką cenę dałoby się ją sprzedać, tj. oddać Bułgaryę Rosyi, ażeby naprzykład otrzymać w równoważniku Bośnię i Hercegowinę na własność. Ten zaś równoważnik z rosyjskiego punktu widzenia byłby prostym i zbytecznym podarunkiem; my drogą ciężkich ofiar zdobyliśmy prawo do Bułgaryi, tę więc drogę rekomendujemy Austryi, jeśli jej się zachciewa Bośni i Hercegowiny. Zresztą niema wątpliwości, że we Franzensbadzie i o tem już pomyślano, ażeby uniemożliwić działanie na własną rękę tego trzeciego sprzymierzeńca.“

Telegramy.

Peszt 10 września. Ks. Aleksander Battenberski przybył tu o godzinie 3 minut 25, a o godzinie 3 minut 40 udał się w dalszą podróż do Wiednia. Na dworcu kolejowym oczekiwało go kilka osób z arystokracyi, tudzież studenci ze sztandarem. Podczas wjazdu pociągu, wiozącego księcia, wzniosła publiczność entuzyastyczne okrzyki „Eljen!“ Hr. Eugeniusz Zichy powitał księcia, który serdecznie podziękował. Cała publiczność odprowadziła księcia na drugą stronę dworca kolejowego, z której się wyjeżdża, i wznosiła okrzyki, dopóki pociąg odjeżdżającego księcia można było widzieć.

Budapeszt 10 września (pryw.). Po przejeździe księcia Aleksandra Battenberskiego wyruszyli studenci *in corpore* ze sztandarami przed jeneralny konsulat rosyjski, wznosząc grzmiące okrzyki: „Precz z Rosyą.“ Rozpoczęła się na dobre kocia muzyka, a część demonstrantów wtargnęła na dziedziniec, aby tamże w dalszym ciągu wywołać demonstracye. W tej chwili ukazała się straż policyjna, która zgromadzonych szybko rozproszyła. Policya zapisała nazwiska około 20 studentów, którzy wtargnęli do kamienicy.

Preszburg 10 września. Książę Battenberski w przejeździe przez tutejszą stacyę był entuzyastycznie powitanym przez tłumy publiczności, zgromadzone na dworcu kolejowym.

Wiedeń 10 września. Ks. Aleksander Battenberski powitany został serdecznie przez licznie zgromadzoną publiczność, tak podczas przybycia swego na dworcu kolei państwowej, jak i podczas odjazdu do Jugenheim na dworcu kolei zachodniej. Jenerał major Lehne przyniósł mu pozdrowienie od ks. Aleksandra heskiego.

Wiedeń 10 września (pryw.). Do *N. fr. Pr.*, donoszą z Zofii: W kołach wojskowych mniemają, iż książę Aleksander powróci. Dziś spodziewają się tutaj przybycia księcia Dołgorukowa. Wczoraj wypuszczono na wolność majora Welczewa i dwóch kapitanów, którzy z podwładnymi żołnierzami chcieli przeszkodzić wyjazdowi księcia.

Wiedeń 10 września. (pryw.) (*F*) Skoro po ustąpieniu ks. Aleksandra stało się zadość głównemu życzeniu Rosyi, poczyna też i polityka mocarstw centralnych względem Bułgaryi nabierać silniejszego akcentu.

Doniesienie z Zofii, zapowiadające na dziś przybycie ks. Dołgorukowa do Bułgaryi, jest w każdym razie przedwczesne. Rosya nie porzuciła wprawdzie zamiaru wysłania tam ks. Dołgorukowa, to jednak pewna, że z wielu stron podnoszą zarzuty przeciw wykonaniu tego zamiaru.

Wiedeń 10 września. *Fremdenblatt* utrzymuje, że daleko idące, bo aż do wcielenia Bułgaryi w skład Rosyi posuwające się doniesienia dzienników o rzekomych intencyach Rosyi względem Bułgaryi, odzwierciedlają tylko aspiracye panslawistycznej Rosyi. Co się tyczy jednak udziału, jakiby pod tym względem podsunąć chciano Austro-Węgrom, a mianowicie co się tyczy ponownego wciągnięcia kwestyi aneksyi Bośnii i Hercegowiny, może *Fremdenblatt* stanowczo odesłać te doniesienia w dziedzinę dowolnych kombinacyj.

Wiedeń 10 września (pryw.). *N. fr. Presse* omawiając kwestyę bułgarską, przemawia za tem, iż Austrya musi wywołać ogólne przekonanie, że nie jest państwem zaborczem, że każdemu samodzielnemu ruchowi na półwyspie Bałkańskim z przychylnością towarzyszy, że wreszcie zapatrywanie Austryi na politykę wschodnią kierowane jest owym wyższym egoizmem, który rozumie, iż dla austro-węgierskiego państwa niemoże być większej korzyści nad otoczenie się wieńcem samodzielnych i zaprzyjaźnionych państw. Skoro już raz utrwali się mniemanie, że Austrya nie żąda ani jednej piędzi ziemi, ani też zwierzchnictwa, wtedy wywierać ona będzie ogromną moralną siłę na Wschodzie; wtedy ludy na Wschodzie uznają Austryę jako rzetelną, niesamolubną ochronicielkę swej niezawisłości, a każdy naród, który obawia się o swoją autonomię, udawać się będzie do Wiednia o radę i pomoc. Wtedy też jednak zadanie Bismarka znacznie będzie ułatwione.

Moskwa 10 września. *Mosk. Wied.* piszą: Battenberga już nie ma, ale pozostała Battenbergia i z nią musi się Rosya obliczyć. W każdym razie jest w kraju zorganizowana partya, która zapomocą intryg angielskich będzie z ex-księciem bułgarskim utrzymywała stosunki, i w kraju, który właśnie odetchnął, działać będzie jak zła materya fermentująca. Wobec oświadczenia księcia Aleksandra, „że opuszcza kraj, skoro od rządu rosyjskiego otrzymał zapewnienie, iż wolność i prawa Bułgaryi pozostaną nienaruszone i że nikt nie będzie się mieszał w wewnętrzne sprawy bułgarskie“ zauważa ów dziennik, że słowa te są równie nie odpowiednie jak i komiczne; rząd cesarza rosyjskiego, po odpowiedzi, jaką ks. Aleksander otrzymał od cesarza, nie mógł się wdawać z księciem w dalsze rokowania co do Bułgaryi.

Petersburg 10 września. *Journal de St. Petersbourg* omawiając zapewnienia, zawarte w proklamacyi ks. Aleksandra, pisze: Rosya nie mogła przyjąć na siebie żadnych zobowiązań wobec księcia, ale ze względu na walki stronnictw i wzburzenie, panujące w Bułgaryi, poleciła swemu tamtejszemu ajentowi, aby oświadczył ludności bułgarskiej, że Rosya gotową jest popierać prowizoryczny rząd w celu pojednania stronnictw i przywrócenia pokoju.

Londyn 10 września. W Izbie wyższej oświadczył Iddesleigh, że ks. Aleksandra przyjmowano podczas podróży do granicy bułgarskiej z głębokim szacunkiem i dowodami wielkiej miłości. Sposób, w jaki książę opuszczał kraj, godnym jest wielkiej sławy, jaką książę sobie pozyskał. Zakończenie się tych zajść jest godnym kontrastem strasznego ich początku. Wskutek abdykacyi księcia odbędą się bez wątpienia konieczne rokowania stosownie do traktatu berlińskiego i uchwał konferencyi, która się z początkiem tego roku odbyła. Nie byłoby pożytecznie zapuszczać się w kombinacye co do przyszłego biegu wypadków.

W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że po abdykacyi ks. Aleksandra odbędzie się stosownie do konstytucyi wolny wybór nowego księcia przez zgromadzenie narodowe bułgarskie, tudzież zatwierdzenie nowego księcia przez Portę za zgodą mocarstw traktatowych. Byłoby przedwczesnem rozwodzić się nad wymianą zdań między mocarstwami, niema jednak powodu sądzić, że akcya któregokolwiek mocarstwa nie będzie zgodną ze zobowiązaniami, przyjętemi w traktacie.

Telegramy biura koresp.

Berlin 10 września Ks. Wilhelm udał się przedwczoraj do Brześcia litewskiego, celem powitania cara.

Kursa. Wiedeń 10 września. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 85·—. — Renta austr. srebrna opod. 85·40. — Renta 4% złota austr. 118·65. — 5% Renta austr. papier nieopodat. 102·—. - Akcye Banku Austr. Węg. 865·—. — Akcye kredytowe 279·10. — Londyn 125 80. — Napoleony 9·96½. — Dukaty 5·94 Marki 61·60—. — 5% Renta węg. papier. 95·15. 4% Renta węg. złota 107·70.— Losy prem. węg. 120·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 105·—.— 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·25. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·25. — Akcye Länderbanku 216·30. — Akcye kolei Karola Ludwika 197·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 227·50. — Akcye kolei południowej 106·—. — Ruble 121·25. — Srebro —·—. Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 10 września. — Banknoty austryackie 162 50.— Krótki Wiedeń 162·25. — Banknoty ros. 197·60. — 5% Listy zast. Polskie 61·80. — 4% Listy Likw. Polskie 57·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 87·40.— Akcye austr. kredytowe 453 —.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	4·10 rano	4·50 pop.	10·44 w noc.	2·25 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·32 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd 6·55 wiecz.; Kraków przyjazd 7·35 wiecz.

Z Wiednia	osobowy	pospiesz.	mieszan.	kuryer.
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·45 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wiecz.	8·48 wie.	7·01 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·— wiecz.
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·24 popoł.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	121 25	122 25
Marki niemieckie	61 25	62 —
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 94	10 03
Imperyał ważny	10 25	10 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 60
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	84 75	85 40
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	95 50	96 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 —	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 50	94 50
5% „ „ „ „ „ „ „	101 50	102 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	103 —	104 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	102 50	103 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 75	100 75
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	101 —	102 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	46 —	48 —
5% „ „ „ „ „ „	— —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	196 50	198 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	227 —	229 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	278 —	282 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	29 50	30 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 25
„ „ węgier. „ „	9 75	10 25
Wiedeń 9 września. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	84 75	84 90
4⅕% „ srebrna	85 30	85 45
4% „ złota	118 50	118 70
4% „ węgierska złota	107 55	107 70
5% „ „ papier.	94 70	94 85
3⅒% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 50	133 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 30	140 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 25	140 —
„ „ 1864 „ 100 „	169 25	169 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 —	105 70
Galicyjskie „ „	105 —	105 50
Morawskie „ „	106 50	107 50
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	105 25	105 74
Węgierskie „ „	105 50	106 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 25	105 75
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 50	153 50
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	— —	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	112	112 25
Boden-Credit austryacki . . 80 „	230 —	230 50
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	278 10	279 40
„ Bank węgierski . 200 „	288 —	288 50
Depositen-Bank . . . 200 „	186 —	187 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	540 —	545 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	863 —	864 —
Unionbank . . . 100 „	71 75	72 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	154 —	155 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	102 50	103 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	190 75	191 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	385 —	387 —
Elżbiety . . . 210 „ „	245 25	245 75
Linz-Budweis . . . 200 „ „	217 25	217 75
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	206 50	207 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2274	2278
Franciszka Józefa . . 200 „ „	222 —	222 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	195 30	195 60
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	152 —	152 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	227 —	227 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	170 —	170 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	167 —	167 5
Rudolfa . . . 200 „ „	192 75	193 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	189 75	190 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	227 40	227 70
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	103 —	103 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	252 50	253 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	177 25	177 75
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	175 —	175 50
„ Westb. . . . 200 „ „	173 50	174 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 50	125 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 50	101 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 75	101 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 25	102 25
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 70	102 20
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 75	102 20
4% „ „ „ nowe 41 lat	— —	94 90
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	— —	— —
5% „ „ „ „ prem.	102 50	103 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 25	100 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 30	100 70
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 50	103 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 80	102 10
4% „ Bank Hip. prem.	104 70	105 20
Priorytety kolei.		
Albrechta. . . . . 300 złr. 5%	102 —	102 40
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	119 50	120 —
„ za 200 Mrk. nie op.	126 75	127 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 80	99 20
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 75	111 25
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	95 30	95 80
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 50	101
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101 60	102 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 30	83 70
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 50	93 75
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	105 30	105 80
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 —	104 50
„ „ Em. 1874 200 m. „	134 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	93 10	93 30
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	124 50	125 50
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	100 50	101 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	202 50	203 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	161 30	161 90
„ „ . 200 złr. 5%	131 50	132 —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	101 25	101 75
„ „ II Em. 200 „ „	100 —	101 —
„ Nordost . . . . 300 „ „	100 60	101 10
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	129 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	102 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 75	102 25
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	118 75	119 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 60	126 —
„ Węgierskie . . „ 100	121 —	121 25
3% „ Tureckie . . . fr. 400	16 50	16 75

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . złr. 100	177 —	177 50
Clary . . . . . . złr. 42	44 —	45 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	118 75	119 25
Insbrucku. . . . . „ 20	21 50	22 —
Keglewicha . . . . . „ 10½	24 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	45 —	45 50
Palfy . . . . . . „ 42	44 —	44 25
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 60	20 —
Salma . . . . . . „ 42	57 50	58 —
Salzburgskie . . . . „ 20	23 50	24 —
St. Genois . . . . . „ 42	56 50	57 —
Stanisławowskie . . . „ 20	30 —	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	138 —	— —
4% „ . . . . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . . . . . „ 20	34 —	34 50
Windischgrätza . . . . „ 20	44 —	44 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20 frankówki	9 98	9 99
Imperyały rosyjskie	10 30	10 32
Funty szterl. angielskie	12 56	12 61
Liry tureckie złote	11 32	11 34
Marki niemieckie za 100 marek	61 72	61 82
Rubel papierowy za 100	121 25	121 50

Lwów 7 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 65	102 65
4% „ „ „ „ „	96 10	97 10
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 65	102 65
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	102 75	103 75
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 75	100 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 50	96 50

Warszawa 9 września.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	93	85
kupon		—	—	103

OGŁOSZENIE LICYTACYI
dnia 20 września 1886 roku i dni następnych.

Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznéj wiadomości, iż
kosztowności
w złocie, srebrze i drogich kamieniach,
zastawione w czasie od dnia **1go marca 1885 r.** do dnia **30go czerwca 1885 r.** włącznie, jak również ubranie, bielizna i towary łokciowe, zastawione w czasie od dnia **1 maja 1885 roku** do **31 sierpnia 1885 r.** włącznie, z powodu niewykupienia w terminie przez statut Zakładu przepisanym, stosownie do §. 22 statutu, w dniu **20 września 1886 r.** i dni następnych, o godzinie 9½ przed południem **przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 15,** w drodze publicznej licytacyi najwięcej dającemu za gotową zapłatę sprzedane zostaną. (2072-2-3)

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi tj. do dnia 18go września 1886 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*